



Problemy Kościoła i świata współczesnego poruszył Papież Franciszek w wywiadzie, udzielonym z okazji zbliżającej się 1. rocznicy swego wyboru na Stolicę Piotrową, dyrektorowi największego włoskiego dziennika, Corriere della Sera - Ferruccio De Bortoli. Został on przeprowadzony w Domu świętej Marty. Jak zaznacza De Bortoli, Franciszek nie za bardzo chciał się zgodzić, by traktować tę rozmowę jako podsumowanie roku. Jak żartem stwierdził, bilansu dokonuje co piętnaście dni ze swoim spowiednikiem. **- Ojcie Świąty, dzwonisz do wielu osób, które proszą Cię o pomoc. Czy zdarzało się, że nie wierzą, iż to Ty?**

- Tak, zdarzyło się. Gdy ktoś dzwoni, to dlatego, że chce porozmawiać, zapytać, co ma zrobić, prosi o radę. Gdy byłem księdzem w Buenos Aires, było to prostsze. Dla mnie pozostało to już zwyczajem. Służbą. Tak to w sobie odczuwam. Ale oczywiście, teraz niełatwo to robić ze względu na wielką liczbę ludzi, którzy do mnie piszą.

□□□ - A czy jest taki kontakt spośród tego, co było, które Wasza Świątobliwość wspomina ze szczególną sympatią?

- Pewna pani, 80-letnia wdowa, która straciła syna, napisała do mnie. Teraz co miesiąc dzwonię do niej i krótko rozmawiamy. Ona jest szczęśliwa, a ja pozostaję kapłanem i to lubię. †

□□□ - A stosunki z Twoim poprzednikiem? Czy prosiłeś kiedyś o jakieś rady Benedykta XVI?

- Tak. Papież-senior nie jest posągami muzealnym. Jest to instytucja, do której nie byliśmy przyzwyczajeni. 60 czy 70 lat temu nie było biskupów emerytowanych. Nastąpiło to dopiero po Soborze. Dziś jest to instytucja. To samo można odnieść do Papieża emeryta. Benedykt jest pierwszy i być może po nim będą inni, tego nie wiemy. Jest on dyskretny, pokorny, nie chce przeszkadzać. Rozmawialiśmy o tym i wspólnie postanowiliśmy, że byłoby lepiej, gdyby widział ludzi, wyszedł i uczestniczył w życiu Kościoła. Raz już tu przyszedł z okazji poświęcenia figury św. Michała Archanioła, następnie na obiad do Domu św. Marty. Po Bożym Narodzeniu zaprosiłem go do udziału w konsystorzu, a on to zaakceptował. Jego mądrość jest darem Bożym. Niektórzy chcieliby może, aby się wycofał do jakiegoś opactwa benedyktyńskiego daleko od Watykanu. Pomyślałem o dziadkach, którzy swą mądrością i radami nadają rodzinie moc i nie zasługują na to, aby skończyć w domu starców.

□□□ - *Sposób zarządzania Kościołem przez Waszą Świątobliwość wydał nam się taki oto: Papież słucha wszystkich i decyduje sam. Trochę jak generał jezuitów. Czy Papież jest człowiekiem samotnym?*

- I tak, i nie, ale rozumiem, co chce mi Pan powiedzieć. Papież nie jest sam w swej pracy, gdyż towarzyszą mu i doradzają liczne osoby. A byłby człowiekiem osamotnionym, gdyby podejmował decyzje nie słuchając nikogo lub udając, że słucha. Jest jednak taka chwila, gdy trzeba coś rozstrzygnąć czy podpisać, gdy jest się sam ze swym poczuciem odpowiedzialności.

□□□ - *Czy czułość i miłosierdzie stanowią istotę Twego przesłania duszpasterskiego?*

- I Ewangelii. Są one sercem Ewangelii. W przeciwnym wypadku nie rozumie się Jezusa Chrystusa ani czułości Ojca, który Go wysłał, aby nas słuchał, uzdrawiał i zbawiał.

□□□ - *Czy jednak przesłanie to jest zrozumiałe? Wasza Świątobliwość powiedział, że „franciszkomania” nie potrwa długo. Czy jest coś z Twego wizerunku publicznego, co Ci się nie podoba?*

- Lubię być między ludźmi, razem z cierpiącymi i chodzić do parafii. Nie podobają mi się interpretacje ideologiczne, pewne mitologizowanie papieża Franciszka. Gdy mówi się na przykład, że wychodzę w nocy z Watykanu, aby nakarmić żebraków na Via Ottaviano... Nigdy nie przyszło mi to do głowy. Jeśli się nie mylę, to Sigmund Freud powiedział, że w każdej idealizacji tkwi jakaś agresja. Malować papieża, jakby był jakimś Supermanem, rodzajem gwiazdy, wydaje mi się zniewagą. Papież jest człowiekiem, który się śmieje, płacze, śpi spokojnie i ma przyjaciół - jak wszyscy. Jest normalną osobą.

□□□ - *Czy tęsknisz, Ojciec Święty, za swoją Argentyną?*

- Jest prawdą, że nie noszę w sobie nostalgii. Chciałbym pojechać, aby spotkać się ze swoją siostrą, która jest chora, ostatnią z naszej piątki. Chciałbym ją zobaczyć, ale nie uzasadnia to podróży do Argentyny: dzwonię do niej i to wystarcza. Nie sądzę, abym pojechał tam przed rokiem 2016, gdyż w Ameryce Łacińskiej byłem już w Rio. Teraz mam udać się do Ziemi Świętej, do Azji, później do Afryki.

□□□ - *Czy męczą Ojca Świętego oskarżenia, że jest marksistą, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, po ogłoszeniu „Ewangelii gaudium”?*

- Ani trochę. Nigdy nie podzielałem ideologii marksistowskiej, ponieważ jest fałszywa, poznałem jednak wielu dobrych ludzi, którzy głosili marksizm.

□□□ - *Ojciec Święty, mówisz, że „ubodzy nas ewangelizują”. Wrażliwość na biedę - a jest ona najsilniejszym znamię Twego orędzia duszpasterskiego - niektórzy obserwatorzy odbierają jako głoszenie pauperyzmu. Ewangelia nie potępia dobrobytu. A Zacheusz był bogaty i miłosierny.*

- Ewangelia potępia kult dobrobytu. Pauperyzm jest jedną z interpretacji krytycznych. W średniowieczu było wiele nurtów pauperystycznych. Święty Franciszek miał genialne poczucie umieszczania tematu ubóstwa na drodze ewangelicznej. Jezus mówi, że nie można służyć dwom panom: Bogu i mamonie. I gdy będziemy sądzeni na końcu czasów (por.: Mt 25), zapytają nas o naszą solidarność z ubóstwem. Bieda oddala nas od bałwochwalstwa i otwiera

bramę na Opatrzność. Zacheusz przekazuje połowę bogactw biednym. A tym, którzy mają swe spichrze wypełnione własnym egoizmem, Pan na końcu wystawi rachunek. Sądzę, że dobrze wyraziłem tę myśl na temat ubóstwa w „Evangelii gaudium”.

□□□ - *Kwestia rodziny zajmuje centralne miejsce w działalności Rady Ośmiu Kardynałów. Od czasów adhortacji „Familiaris consortio” Jana Pawła II zmieniło się wiele rzeczy. Planowane są dwa synody. Oczekiwane są wielkie nowości. Wasza Świątobliwość powiedział o rozwiedzionych: niech nie będą potępiani, trzeba im pomagać.*

- Jest to długa droga, jaką Kościół musi przebyć, proces, jakiego pragnie Pan. Trzy miesiące po moim wyborze przedstawiono mi tematy na synod, zaproponowano, aby dyskutować nad tym, co wnosi Jezus w życie współczesnego człowieka. Ale w końcu stopniowo - co jest dla mnie znakiem woli Bożej - postanowiono dyskutować o rodzinie, przechodzącej bardzo poważny kryzys. Trudno ją utworzyć, ludzie młodzi rzadko się pobierają. Istnieje wiele rodzin rozbitych, w których nie powiódł się plan życia wspólnego. Dzieci bardzo cierpią. Musimy dać odpowiedź. Ale dla tego potrzebna jest bardzo głęboka refleksja. To właśnie czynią konsystorz i synod. Trzeba unikać pozostawiania na poziomie powierzchowności. Pokusa rozwiązywania każdego problemu za pomocą kazuistyki jest błędem, jest uproszczeniem spraw głębokich, tak jak czynili to faryzeusze, teologia bardzo powierzchowna. Poważne podejście do poszczególnych sytuacji, także problemów osób rozwiedzionych wymaga światła głębokiej refleksji, głębi duszpasterskiej.

□□□ - *Dlaczego relacja kardynała Waltera Kaspera na ostatnim konsystorzu (ogromne kwestie nauki Kościoła o małżeństwie i rodzinie a realne życie wielu chrześcijan) tak bardzo podzieliła kardynałów? Jak zdaniem Waszej Świątobliwości Kościół może przebyć te dwa lata żmudnej drogi, aby osiągnąć szeroką i pogodną zgodę? Jeśli doktryna jest solidna, to dlaczego konieczna jest debata?*

- Kardynał Kasper dokonał głębokiej i pięknej prezentacji, która niebawem zostanie opublikowana po niemiecku, obejmuje pięć zagadnień. Piąte dotyczył osób żyjących w drugim związku. Niepokoiłbym się, gdyby podczas konsystorza nie było intensywnej dyskusji, niczemu wtedy by on nie służył. Kardynałowie wiedzieli, że mogą powiedzieć to, co chcą i przedstawili wiele różnych ubogacających punktów widzenia. Braterskie i otwarte konfrontacje rozwijają myśl teologiczną i pastoralną. Tego się nie boję, a wręcz szukam.

□□□ - *Wiele krajów legalizuje związki cywilne osób tej samej płci. Czy jest to droga, którą Kościół może zrozumieć? Do jakiego stopnia?*

- Małżeństwo jest zawierane między kobietą i mężczyzną. Państwa laickie chcą zalegalizować innego rodzaju związki, aby uregulować różne sytuacje pożycia, kierując się potrzebą uregulowania aspektów ekonomicznych w relacjach między osobami, takie jak zapewnienie opieki zdrowotnej. Chodzi o umowy o pożyciu różnej natury, których rozmaitych form nie jestem w stanie wymienić. Trzeba spojrzeć na poszczególne przypadki i ocenić je w ich różnorodności.

□□□ - *Jak będzie promowana w Kościele rola kobiet?*

- Także i w tym wypadku kazuistyka nie pomaga. To prawda, że kobieta może i powinna być bardziej obecna w miejscach decyzyjnych Kościoła. Ale nazwałbym to promocją typu funkcjonalnego. Tylko w ten sposób nie pokonuje się wielkiej drogi. Trzeba raczej pomyśleć, że

Kościół jest [po włosku, oraz w wielu innych językach - KAI] rodzaju żeńskiego, od samego początku jest kobiecy. Wielki teolog Hans Urs von Balthasar poświęcił tej kwestii wiele pracy: zasada Maryjna, obok Piotrowej prowadzi Kościół. Panna Maryja jest ważniejsza od jakiegokolwiek biskupa czy też apostoła. Przygotowywane jest pogłębienie teologiczne. Kardynał Ryłko wraz z Radą ds. Świeckich pracuje w tym kierunku wraz z wieloma kobietami, które są ekspertami w różnych dziedzinach.

□□□ - Czy pół wieku od «Humanae vitae» Pawła VI Kościół może podjąć temat kontroli urodzin? Kardynał Martini, współbrat Waszej Świątobliwości, uważał, że nadeszła już chwila.

- Wszystko zależy od tego, jak będzie interpretowana encyklika «Humanae vitae». Sam Paweł VI zalecał zresztą spowiednikom wiele miłosierdzia, wrażliwości na konkretne sytuacje. Ale jego geniusz był proroczy, miał odwagę przeciwstawić się większości, bronić dyscypliny moralnej, pociągnąć za hamulec kulturowy, przeciwstawić się neomaltuzjanizmowi dzisiejszemu i przyszłemu. Problemem nie jest zmiana doktryny, ale jej zgłębienie i sprawienie, aby duszpasterstwo brało pod uwagę sytuacje, i to, co ludzie mogą czynić. Również o tym będzie mowa w całym procesie synodu.

□□□ - Nauka się zmienia i kreśli na nowo granice życia. Czy ma sens sztuczne przedłużanie życia w stanie wegetatywnym? Czy rozwiązaniem może być testament biologiczny?

- Nie jestem specjalistą w kwestiach bioetycznych i obawiam się, że każde moje zdanie może być interpretowane dwuznacznie. Tradycyjna nauka Kościoła mówi, że nikt nie jest zobowiązany do stosowania środków nadzwyczajnych, gdy wiadomo, że jest to stan terminalny. W mojej pracy duszpasterskiej zawsze w takich przypadkach zalecałem opiekę paliatywną. W bardziej szczególnych przypadkach, jeśli jest to konieczne, warto się odwołać do rady specjalistów.

□□□ - Jakie książki czyta obecnie Wasza Świątobliwość?

- „Pietro e Maddalena”, Damiano Marzotto. O kobiecym wymiarze Kościoła. Jest to piękna książka.

□□□ - A czy udaje się Waszej Świątobliwości zobaczyć jakiś piękny film - inną z Twoich wielkich pasji? „Wielkie piękno” zdobył Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny. Czy zobaczysz go?

- Nie wiem. Ostatni film, który widziałem, to „Życie jest piękne” Benigniego. A wcześniej widziałem „La Stradę” Felliniego. Arcydzieło. Podobał mi się również Wajda ...

□□□ - Św. Franciszek miał beztroską młodość. Chciałbym zapytać, czy kiedykolwiek Wasza Świątobliwość był zakochany?

- W książce „Jezuita” opowiadam, jak w wieku 17 lat miałem dziewczynę. Wspominam o tym również w napisanej wraz z rabinem Abrahamem Skórką „W niebie i na ziemi”. Gdy byłem w seminarium przez tydzień straciłem głowę dla pewnej dziewczyny.

□□□ - Nie chcę być niedyskretny, ale jak to się skończyło?

- To były młodzieńcze historie. Rozmawiałem o nich z moim spowiednikiem (wielki uśmiech).

☐☐☐ - ***Dziękuję, Ojcie Świąty.***
- Dziękuję Panu.